

Czechowicz i Miłosz

Dziś obydwu poetów zalicza się do jednego pokolenia, gdyż różnica sześciu lat dzieląca daty ich urodzin wydaje się znikoma, ale w chwili poetyckiego startu znaczyła jeszcze wiele.

Gdy Czechowicz debiutował jako dwudziestoletni młodzieniec w 1923 roku w REFLEKTORZE *Opowieścią o papierowej koronie*, Czesław Miłosz liczył zaledwie lat czternaście, a gdy Miłosz ujrzał w 1930 roku pierwsze swoje wiersze na łamach ALMA MATER VILNENSIS, Czechowicz był już znanym i cenionym w kręgach literackich autorem dwu tomów wierszy i miał nieźle przetarte szlaki w prasie centralnej. Poprzez łamy prasy utwory Czechowicza dotarły do rąk wileńskiego adepta literatury.

Wiersze Czechowicza odkryłem w dodatku Kadena Bandrowskiego - wspominał po latach Czesław Miłosz - i zapamiętałem natychmiast to nazwisko.

Było zapewne coś niezwykłego i bliskiego w przeczytanych utworach skoro młody poeta potrafił wyłowić je spośród powodzi poetyckich publikacji. Od tego czasu zaczęły zawiązywać się coraz silniejsze nici łączące obydwu poetów.

Czechowicz dotarł do Miłosza nieco inną drogą. Prowadziła ona poprzez zainteresowanie powstałą w Wilnie grupą poetycką ŻAGARÓW. W liście wysłanym w dniu 26 X 1932 roku do K. A. Jaworskiego Czechowicz pytał:

Czy dochodzą cię wieści o nowej robocie poetyckiej w Wilnie? Zagórski i Bujnicki bardzo dobrze, młodo i śmiało robią „Piony” dodatek do KURIERA WILEŃSKIEGO (Jagiellońska 2). Warto czytać.

Po kilku miesiącach znowu Jaworski pytał w liście Czechowicza, gdzie można dostać publikacje żagarystów, o których pisał Czuchnowski w ROBOTNIKU. Odpowiadając listem w dniu 17 V 1933 r. Czechowicz podał adres Czesława Miłosza - Wilno, dom akademicki na Górze Bouffalowej. Od tego czasu Czechowicz i Jaworski bacznie śledzili wiadomości dochodzące z Wilna. Jaworski zwracał uwagę na ten ośrodek, gdyż spodziewał się pozyskać tam nowych współpracowników dla KAMENY, której pierwszy numer wydał we wrześniu 1933 roku

Czechowicz był tym, który kierował czy redaktora chełmskiego miesięcznika w stronę Wilna. W dniu 13 XI 1933 r. pisał do Jaworskiego:

Czy wiesz, że wyszedł w Wilnie nowy numer wskrzeszonych ŻAGARÓW i że skonfiskowano go za przedruk fragmentów z PRZEDWIOŚNIA? W post scriptum wyjaśniał: Żagary skonfiskowano częściowo za artykuł Zagórskiego, częściowo za wiersz Miłosza (Chodziło o wiersz EPIGRAMAT).

Obecnie trudno ustalić, czy Czechowicz pośredniczył w nawiązaniu bezpośredniego kontaktu Jaworskiego z Miłoszem, czy redaktor KAMENY zwrócił się do niego sam czy też Czesław Miłosz z własnej inicjatywy pod koniec roku 1933 zgłosił gotowość współpracy z KAMENĄ.

W spuściznie K. A. Jaworskiego zachowały się trzy listy Miłosza dotyczące tego epizodu. Pierwszy pochodzi z dnia 22 XII 1933 roku. Został wysłany z Suwałk, gdzie Miłosz zapewne spędzał święta Bożego Narodzenia. List ten jest krótki, więc można przytoczyć w całości jego treść.

Szanowny Panie! Przesyłam do „Kameny” kilka wierszy (dotychczas nie drukowanych z wyjątkiem skonfiskowanego Epigramatu). Bylbym wdzięczny za zakomunikowanie mi czy i jakie wiersze bierze Pan do swego pisma. Mój adres w ciągu grudnia i początku stycznia: Suwałki, Konopnickiej 7. Można też na Wilno - list dojdzie. Przesyłam życzenia świąteczne. Czesław Miłosz.

Wprawdzie z treści listu nie wynika, że jego autor odpowiada bezpośrednio na otrzymaną korespondencję, ale dopisek, że można wysyłać listy na Wilno bez podania dokładnego adresu sugeruje, że adres wileński redaktorowi KAMENY był już znany.

W efekcie nawiązanego kontaktu na łamach chełmskiego miesięcznika ukazały się w 1934 roku trzy wiersze Czesława Miłosza: w numerze styczniowym ŚWIT, marcowym DAINA i w kwietniowym W TYM WŁAŚNIE KRAJU. K. A. Jaworski cenił tę współpracę i próbował nawet zachęcić autora POEMATU O CZASIE ZASTYGLYM do napisania artykułu o Mickiewiczu. Miłosz jednak nie skorzystał z oferty, gdyż miał już wówczas poważne zastrzeżenia do sposobu redagowania chełmskiego miesięcznika.

W liście z dnia 5 IV 1934 roku pisał do redaktora KAMENY:

1-o: jestem gościem w KAMENIE i w żadnym wypadku nie chcę zbyt wiele drukować i zatracać w ten sposób przywileju gościa. 2-o: mam b. poważne zastrzeżenia co do kierunku i nawet czasem poziomu pisma, może błędnie to ujmuję: chodzi raczej o metodę dobierania współpracowników. Razi mnie (jest to opinia szersza) eklektyzm, brak wybredności, dążenie do kolekcji nazwisk, bez rozróżniania jakości. Potworne brednie Waśniewskiego, Kasperskiego, Korczakowskiej, Czeresńiewskiego itd. (Może błędnie piszę nazwiska, bo z pamięci), słabe często przekłady. W tych warunkach tytuł współpracownika „Kameny” nie może przynosić zaszczytu.

Na tym zakończyła się współpraca Czesława Miłosza z KAMENĄ. W spuściźnie K A Jaworskiego jako pamiątka tej współpracy zachował się oprócz wspomnianych listów rękopis wiersza DAINA. Materiały te znajdują obecnie w zbiorach Muzeum Józefa Czechowicza.

Cytowany list został wysłany do K. A. Jaworskiego wkrótce po znaczącym w biografii Czesława Miłosza wydarzeniu, to jest po słynnym wieczorze NAJAZDU AWANGARDY. Wieczór ten odbył się w dniu 10 marca 1934 roku w Warszawie, a został zorganizowany z inicjatywy Czechowicza.

Na afiszu anonsującym tę imprezę znalazło się aż szesnaście nazwisk reprezentujących trzy główne ośrodki: Kraków, Wilno i Lublin. Warszawę miał reprezentować jedynie Adam Ważyk. Był to świadomy błąd i poetycka prowokacja. Chodziło o zdeprecjonowanie Warszawy jako ośrodka nowoczesnej poezji. Czechowicz, Michalski, Domański i paru innych niby reprezentujących środowiska prowincjonalne od pewnego czasu już na stałe przeniosło się do stolicy. Czechowicz ze swego mieszkania na Smulikowskiego stworzył przystań dla całego grona młodych poetów ściągających do Warszawy.

Do tego mieszkania trafił i Czesław Miłosz, który w latach następnych nie będzie omijał gościnnych progów domu Czechowicza. Z mieszkania Czechowicza Miłosz zapamiętał ludowe rzeźby, kilimy, płyty, książki oraz to, że: *Każdy tutaj wędrował jak do oazy życia prostszego i łatwiejszego.*

Według Miłosza: *Dla Czechowicza był to jeden z najszcześniejszych jego okresów. Wielbiony przez młodych poetów, zyskał już pewną sławę i w małym państewku awangardy nosił tytuł księcia albo, jak tam sobie przyznawał CESARZA ENCYKLOPEDII (mnie obdarzając tytułem „Brata Straszego”).*

Trwałym śladem zawiązanej wówczas przyjaźni jest dedykowany Czechowiczowi przez Miłosza wiersz KOŁYSANKA. Ponadto w spuściźnie Czechowicza zachowało się pięć zdjęć Miłosza z tamtego okresu, a wśród nich jedno zapewne wykonane w mieszkaniu CESARZA ENCYKLOPEDII.

Sukces odniesiony podczas wieczoru NAJAZDU AWANGARDY znacznie wzmocnił samopoczucie przedstawicieli tzw. drugiej awangardy. Czechowicz na krótko poczuł się rzeczywistym przywódcą całego ruchu.

Mimo woli przez agresywność charakteru plus osiedlenie w Warszawie zacząłem przewodzić awangardzie - pisał w liście z dnia 18 III 1934 roku do Stanisława Czernika. Sądził nawet, że uda się mu wkrótce objąć kierownictwo ŻAGARÓW.

Przystępuję też do prac wstępnych nad przekształceniem ŻAGARÓW w pismo ogólnopolskie, z wolnym oddechem - pisał w liście do Juliana Przybosia. Wkrótce jednak przekonał się że żagarystów nie da się tak łatwo ujarzmić.

Z żagarystami toczą się wściekle boje, bowiem oni uważają, że tylko Wilno może być Nazaretem literatury, a tylko „ŻAGARY” mają zadatki na pismo wszechpolskie — to z listu do Tadeusza Hollendra wysłanego w czerwcu 1934 roku.

Tymczasem w Wilnie ukazywały się nowe tomy wierszy żagarystów. W roku 1936 Czesław Miłosz wydał drugi swój tomik pt. TRZY ZIMY. Na ukazanie się tego tomu Czechowicz zareagował w sposób entuzjastyczny. W liście wysłanym w dniu 10 XII 1936 roku informował K. A. Jaworskiego, że Miłosz napisał świetną książkę i pytał, czy mógłby napisać z niej większą recenzję.

Zapewne nie z winy redaktora nie doszło do opublikowania recenzji w KAMENIE. Ukazała się ona w 1937 roku w trzecim numerze PIONU pod znamienym tytułem: UCZEŃ MARZENIA. RZECZ O POEZJI CZESŁAWA MIŁOSZA. Tytuł ten wyraźnie sugerował, że Czechowicz nie zamierzał pisać zwykłej, zdawkowej recenzji, ale sięgnąć do najbardziej skrytych tajników warsztatu twórczego autora TRZECH ZIM.

Dziś, gdy po prawie czterdziestu pięciu latach czyta się tę wypowiedź, widać w jak wnikliwy sposób potrafił jej autor odkryć najistotniejsze cechy nie tylko dotychczasowego dorobku Miłosza, ale przewidzieć perspektywy dalszego rozwoju jego drogi poetyckiej. Oto kilka spostrzeżeń Czechowicza:

Jakże nie pasują do tej poezji określenia: neoklasycyzm, parnasizm, krążące po kołach literackich Warszawy. Parnasizm, neoklasycyzm! Co za pomyłka! Poeta na wskroś romantyczny, związany z Mickiewiczem i Dantem nie tylko podobnym stosunkiem do harmonii poetyckich ale aurą wewnętrzną, poeta bardziej chrześcijański niż to sam podejrzewa. I dalej:

przepaścista różnica, która dzieli poezję Miłosza od wszystkiego, co się dzieje w młodej liryce polskiej, wynika z jego postawy intelektualnej wobec dwóch światów: dotykającego i niewidzialnego, (...) Poeta jest smutny, przejrzały, gorzki i pełen zrozumienia ciężaru świata, jego chłodu, grozy, okrucieństwa.

(...) Poezja to pełna pytań nasyconych goryczą, a gorycz ta sama już za odpowiedź starcza. Poezja to okiełznana, w której najgłębsze okrzyki nie padają choć wibrują niewcielone, niespełnione, bardzo blisko.

(...) Integralny pesymizm Miłosza płynący nie z rozczarowań wieku i doświadczenia, jak u innych poetów, ale dany mu jako baza pojmowania wszystkiego, istniejący a priori, doprowadza

do ostatniej krawędzi - może właśnie dlatego, że jest równie intelektualny, jak biologiczny.

(...) Poeta wstrzymuje się od krzyku bóleści, z dumy a może nawet z pychy, aby zbyt ludzkim nie być. I własne rany rozdziera liryzmem.

Wypowiedź Czechowicza chyba najtrafniej i najdogłębniej sięgnęła do najbardziej utajonych treści poezji Czesława Miłosza. Nikt przed Czechowiczem i niewielu po nim w tak wnikliwy i syntetyczny sposób potrafiło ująć istotę tej twórczości. Czechowicz wiedziony intuicją zdołał odkryć sedno i wykreślić kierunki dalszego rozwoju twórczości swego przyjaciela.

Rok 1937 przyniósł dalsze zacieśnienie przyjaźni obydwu poetów. Tym razem Miłosz miał sposobność przyjść przyjacielowi z pomocą. Czechowicz znalazł się w owym czasie w poważnych tarapatach życiowych. Przestał sekretarzować tygodnikowi PION i stracił dobrze płatną posadę w redakcji PŁOMYCZKA. Autorowi BALLADY Z TAMTEJ STRONY groziła nędza, lub wyjazd ze stolicy. Wówczas Czesław Miłosz, który przeniósł się właśnie z Wilna do Warszawy i otrzymał pracę w Radiu, poprzez swoje wpływy wyjednał Czechowiczowi pracę w redakcji literackiej. W Radiu pracowali obydwaj aż do wybuchu wojny.

Jak wspomina Miłosz: w samym Radio niewiele udało się przeprowadzić, poza parowaniem i utracaniem zbyt oczywistych absurdów i użeraniem się o klateczki audycji dla słuchaczy, którzy chcą także myśleć, nie tylko przeżuwać.

Ta opinia Czesława Miłosza napisana z perspektywy lat nie wydaje się odzwierciedlać właściwej roli jaką odegrali obydwaj wybitni poeci w rozgłośni radiowej. W spuściźnie Czechowicza zachowały się scenariusze audycji, słuchowisk i dyskusji radiowych na tematy literackie, które mają nie tylko doraźne i przemijające znaczenie. Ta strona działalności twórczej i Czechowicza i Miłosza oczekuje na bardziej wnikliwe opracowanie.

Śmierć Czechowicza w dziewiątym dniu wojny na zawsze przerwała ciąg bezpośrednich kontaktów i związków obydwu poetów. Ocalałemu pozostała jedynie pamięć i obcowanie z twórczością poetycką zamordowanego przyjaciela oraz zgłębianie treści i zastanawianie się nad pozycją i rolą jaką spełnił Czechowicz w zamkniętym okresie literatury międzywojennego dwudziestolecia.

W efekcie tych rozważań powstał obszerny esej ogłoszony przez Czesława Miłosza w 1954 r. w Paryżu, a przedrukowany w 1958 roku w tomie KONTYNENTY. Autor nadał mu bardzo wymowny tytuł: CZECHOWICZ — TO JEST O POEZJI MIERZY WOJNAMI. Postać Czechowicza została tu ukazana na tle szerokiej panoramy życia literackiego kraju. Według Miłosza autor NUTY CZŁOWIECZEJ spełniał rolę osi, wokół której obracało się wiele najistotniejszych

problemów poezji międzywojnia. W orbicie tej znalazł się i Czesław Miłosz. Ile Czechowiczowi zawdzięcza pozostaje jeszcze tajemnicą. Może potrafi ustalić to wnikliwy badacz twórczości obydwu poetów.

Gdy autor OCALENIA będzie składał kwiaty na grobie swego przyjaciela, nie będzie to zwykły gest ludzkiej pamięci, ale i hołdu dla wielkiego poety, przed którym laureat Nagrody Nobla chyli głowę.

Dla podkreślenia związków łączących obydwu poetów i dla upamiętnienia pobytu Czesława Miłosa w Lublinie Muzeum Józefa Czechowicza przygotowało wydawnictwo obejmujące omawiany tu esej Czesława Miłosa i wypowiedź Józefa Czechowicza o jego poezji.

Bądźcie mu dobre, wy, ptaki i drzewa.

Od czasu chrońcie grób Józka w Lublinie

(Cz. Miłosz z Traktatu poetyckiego)

JOZEF ZIĘBA